DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 93.] SOBOTA 1 MARCA 1913. [Rocznie......10. K (4 Rb., 8 Mk.
[Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Wichrzenia 49
300-lecie t. zw. Romanowów. 50
Rocznica carów w Polsce .. 52
Sprawa reformy wyborczej. 54
Wiadomości polityczne —
O. t. zw. secesyi............ 56
Z chwili 57
Budżet pruski................ 58
Książki, broszury, wydawnictwa...................... 59
Kronika...................... 59

Wichrzenia.

Poważne położenie polityczne, trwające już od jesieni ubiegłej, musiało u nas pobudzić wszystkich ludzi, myślących o sprawie narodowej, do rozwagi i do pracy.

Pracę tę podjęła z jednej strony Rada Narodowa przy współdziałaniu Komitetu Obywatelskiego, który w tym celu powołała do życia, a z drugiej strony Komisya Tymczasowa, obejmująca grupy skrajne. Rozłożenie prac na dwa takie skupienia było niemal nieuchronne. Zjednoczenie karne wszystkich żywiołów politycznych, nawet tą samą myślą przewodnią ożywionych, jest czemś bardzo rzadkiem i dokonywa się dopiero w chwilach stanowczych. Ale konieczne jest odrazu dążenie do zbliżenia, spokojne porozumiewanie się, łagodzenie zatargów, omawianie rzeczowe różnic w poglądach na najważniejsze sprawy. Tego dążenia niebrak po stronie Rady Narodowej, która powołała przedstawicieli drugiej strony do Komitetu Obywatelskiego, co było dowodem, że odsuwa się na bok wszelkie uprzedzenia nawet bardzo piekące, a gdy to nie zadowoliło grup z Komisyi Tymczasowej, spotkało się z odmową powołanych do Komitetu jej zwolenników, znajduje Rada Narodowa inne drogi, czyniąc stale z największą gotowością pierwsze kroki i nie drożąc się w tem. Mniej może chęci do zgody widać po stronie Komisyi Tymczasowej, z której obozu napada się gwałtownie na Radę Narodową i zwalcza się wogóle myśl porozumienia, chociaż jest uzasadniona nadzieja, że ten prąd może nie przeważy w Komisyi. Wolno spodziewać się, że nie jest jeszcze tak źle, abyśmy nawet o najważniejszych sprawach narodowych nie mogli mówić z sobą.

Rada Narodowa, dążąc do tego porozumiewania się, rozwija jednak przedewszystkiem własną pracę, bo o to głównie chodzi. I tę pracę znać już dzisiaj. Komitet Obywatelski podzielił się na sekcye, które rozebrały główne działy potrzebnych robót. W oparciu o Radę Narodową pracuje Sokół, którego drużyny liczą się na tysiące a sposób pracy jest najbardziej bodaj udoskonalony, oraz Drużyny Bartoszowe, obejmujące również kilka tysięcy ćwiczącej młodzieży wiejskiej. Równocześnie zbiera się fundusz narodowy. Wszystkie te prace prowadzone są w ten sposób, aby nie ustały one, gdy minie chwilowa gorączka, lecz aby stały się trwałym czynnikiem w rozwijaniu i przygotowywaniu sił narodowych.

W tej działalności swej Rada Narodowa napotyka ciągłe trudności, ciągłe zapory, ciągłe napaści, to z tej, to z owej strony.

Z początku zapory te stawiali w Radzie Narodowej niektórzy przedstawiciele obozu demokratyczno-narodowego i niektórzy przedstawiciele kół konserwatywnych. Ostrzegali oni przed jakimkolwiek ruchem i zalecali bierność. Ale te dążności nie utrzymały się w Radzie Narodowej. Stronnictwo demokratyczno-narodowe samo odrzuciło wkrótce myśl bierności szerzoną przez nieliczne grono kierowników bardzo odosobnionych. Ale koła konserwatywne także nie upierały się w niechęci do pracy, przynajmniej otwarcie, bo jednak z boku obóz krakowski ciągle rzuca strzały w stronę Rady Narodowej. Dość że w Radzie Narodowej, zgodnie z dążeniem jej kierowników, zwyciężyło stanowisko pracy. Wyrazem tego stanowiska była już znana odezwa z d. 16 grudnia 1912. A obecnie stanowisko to wyraża się już w ożywionej działalności.

Lecz oto zjawiają się w tej właśnie chwili wichrzenia ludowców i demokratów.

Już w styczniu r. b. zarówno ludowcy jak demokraci, należąc do Rady Narodowej, nawiązali na własną rękę stosunki z Komisyą Tymczasową. Stronnictwo demokratyczne wysłało celem porozumiewania się jako delegata swego p. Dwernickiego. A stanowisko stronnictwa ludowego z góry przesądził prezes jego, p. Stapiński, zgłaszając przystąpienie swe do Komisyi. Były to postąpienia uderzające, a złożyło się tak, że znalazły one bardzo pouczające oświetlenie. Bo równocześnie grupy, należące do Komisyi Tymczasowej, oświadczyły, ze mogą rokować z Radą Narodową tylko jako całość i istotnie Rada z żadną z nich z osobna nie szukała porozumienia. A tymczasem ludowcy i demokraci nie zdobyli się na ten stopień przyzwoitości politycznej i, należąc do Rady, na własną rękę zgłosili się do Komisyi. Są to grupy, które niewielkie stawiają sobie wymagania i niewielki dla siebie samych mają szacunek.

A jeśli od sposobu postępowania przejdzie się do samej istoty rzeczy, to nie trudno znaleźć pobudki, któremi kierują się ludowcy i demokraci, wichrząc przeciw Radzie Narodowej.

Przedewszystkiem i ludowcy i demokraci nie odrazu należeli do Rady Narodowej, bo nie chcieli zrozumieć i uznać zasady solidarności narodowej, której Rada jest wyrazem i narzędziem. Obie te grupy zawsze tem się odznaczały, że nie kierowały się nigdy względami na dobro ogólne, a dbały tylko o wygodę stronni-

czą. Więc także po przystąpieniu do Rady Narodowej nie zmieniło się ich usposobienie. Ludowcy i demokraci, zasiadając w Radzie, zawsze boczyli się na nią. Więc też z lekkiem sercem wichrzą teraz przeciw niej. O instytucyę solidarności narodowej nie troszczą się, bo jest to pojęcie, do którego ich poziom polityczny nie sięga. A nawet boją się wzrostu znaczenia Rady Narodowej i dlatego utrudniają jej dzisiejszą poważną pracę.

Stronniczy interes zawsze nakazywał tym grupom występować bardzo skrajnie, szczególniej w słowach i w pozorach, bo to nic nie kosztuje. Komisya Tymczasowa idzie pod hasłem powstania. Hasło to dalekie, bardzo dalekie, od polityki p. Stapińskiego czy p. Lea. Samo zestawienie tych nazwisk z takiem hasłem pobudza do szczerego śmiechu. Ale powstania jeszcze niema i tanie obleczenie się w czerwone barwy na razie do niczego nie obowiązuje. W takich warunkach ludowcy i demokraci zawsze gotowi są występować jak najskrajniej.

A wreszcie są może i inne powody. Wiadomo, że p. Namiestnik, podobnie jak wraz z nim cały obóz krakowski prawicy narodowej, niechętnie patrzą na obecny ruch w społeczeństwie, jak to jasno się zaznaczyło na Kole Sejmowem d. 8 i 9 grudnia. A zarówno ludowcy jak demokraci bliscy są dzisiaj rządowi krajowemu. To co oni robią, podkopać ma roboty Rady Narodowej. Zarazem wnoszą oni pewien rozstrój także w Komisyę Tymczasową. I jedno się osłabi i drugie się nie wzmocni. Być może, że ludowcy i demokraci działają bez głębszej myśli, jak zwykle gdy działają za własnym tylko rozumem. Ale jeśli w ich postępowaniu jest myśl głębsza, to tylko ta właśnie i w takim razie nie jest to myśl ich samych.

Na takiem mniej więcej tle ukazują się ostatnie uchwały ludowców i demokratów, jeszcze mniej powabne niż samo tło.

Rada Naczelna ludowców uchwaliła d. 22 lutego w Tarnowie:

„Rada Naczelna P. S. L. oświadcza się za przynależnością do Komisyi Tymczasowej, żądając w niej udziału odpowiedniego liczebnej sile stronnictwa ludowego. Rada upoważnia prezydyum do pokojowego rozwiązania stosunków między Komisyą Tymczasową a Komitetem Obywatelskim, o ile stronnictwa dziś w Radzie Narodowej przemożne nie udaremnią reformy wyborczej sejmowej. Inaczej oświadcza się Rada Naczelna za zerwaniem wszelkich stosunków z Radą Narodową. Rada Naczelna wyraża prezesowi Stapińskiemu podziękowanie za szybki, odważny i świadomy celu krok przystąpienia do Komisyi Tymczasowej".

Płaskość uchwały przerażająca. Będziemy zbawiać Polskę z Radą Narodową za reformę wyborczą, a inaczej to nie. Coś niezrównanie haniebnego. Ale widocznie tacy już oni i są.

Zebranie to stronnictwa ludowego nie szło całkiem gładko. Pierwotny wniosek, przedstawiony przez sekretarza stronnictwa p. Wąsowicza, czyli przez p. Stapińskiego, zmierzał jeszcze dalej. Miano bowiem uchwalić wogóle wystąpienie z Rady Narodowej. Przeciw temu wyłamywaniu się z instytucyi solidarności narodowej wystąpił przedewszystkiem p. Stefczyk, człowiek niezależny i obywatel dla zasług swych szanowany we wszystkich obozach, polityk, który miłości sprawy narodowej nie ma na sprzedaż za liczbę mandatów dla stronnictwa, a zarazem jeden z kierowników Rady Narodowej jako jej wiceprezes. Przeciw zerwaniu z Radą Narodową oświadczyli się również podobno pp. Kędzior, Rey, Wasung, Witos i znaleźli większość przynajmniej w pewnym zakresie. Wniosek uchwalony jest niejako pośredni między stanowiskiem p. Stapińskiego a p. Stefczyka. Objaśnia to może, dlaczego uchwała ta jest taka, jak jest, ale piękniejszą jej to nie czyni. Zrozumienie całej ohydy tego stanowiska jest wśród najpoważniejszych posłów stronnictwa tak stanowcze, że pp. Kędzior, Stefczyk i Wasung zapowiedzieć mieli złożenie mandatów poselskich.

Na razie zatem stronnictwo ludowe usuwa się z Komitetu Obywatelskiego, nie usuwając się z Rady Narodowej, a przystąpienie do Komisyi Tymczasowej czyni zależnem od liczby miejsc, które tam dostanie, co sprzeciwia się zasadzie równości wszystkich grup i grupek, przyjętej w Komisyi. Zrywa stronnictwo z Komitetem Obywatelskim a za przystąpieniem do Komisyi Tymczasowej oświadcza się pod pewnymi warunkami, lecz jeszcze nie przystępuje. Wogóle stanowisko niezbyt szczere. Widać, że w gruncie rzeczy sprawa ta ani grzeje ani ziębi hufce p. Stapińskiego. Są to tylko posunięcia w sprawie reformy wyborczej wraz z chęcią dokuczenia Radzie Narodowej.

Rada Naczelna demokratów zebrała się d. 23 lutego w Krakowie i powzięła uchwały wręcz zabawne.

Przedewszystkiem, wobec ważnych wypadków, pierwsza i naczelna uchwała demokratów widzi główne niedomaganie w tem, że „obecny skład Rady Narodowej, wskutek zmian, zaszłych w ugrupowaniu stronnictw już po wyborze jej, nie odpowiada podstawowym, uchwalonym przez Koło Sejmowe zasadom organizacyi Rady Narodowej", a wiadomo, że te wielkie zmiany dotyczyć mogą jednego miejsca w Radzie. Oto ta wielka sprawa! A za tą pierwszą wielką myślą idzie uchwała, „by członkowie stronnictwa nie brali udziału w pracach Komitetu Obywatelskiego, dopóki nie zostanie wybrana Rada Narodowa w myśl rezolucyi poprzedniej". I to już wszystko, bo nawet niema przystąpienia do Komisyi Tymczasowej.

Biedni demokraci nie spostrzegli się, co jest głównym rysem ich stanowiska. W obecnej poważnej chwili występują oni z Komitetu Obywatelskiego, a nie przystępują do Komisyi Tymczasowej. A zatem usuwają się od wszelkiej wogóle pracy w takiej chwili. Uważają, że bez nich się obejdzie. Wiekopomna uchwała. Nie spostrzegli się biedacy.

Taki oto jest poziom obecnych wichrzeń ludowców i demokratów przeciw Radzie Narodowej.

300-lecie t. zw. Romanowów.

Dom carski postanowił święcić niezmiernie okazałym i hucznym obchodem w państwie rosyjskiem, a oczywiście przy odgłosach ze sto-

lic całego świata, rocznicę d. 6 marca czyli 21 lutego st. st. roku 1613, w którym na tron moskiewski wyniesiony został Michał Fiedorowicz Romanow, jako trzechsetlecie panowania Romanowów w Rosyi.

Są w tem, któż nie wie, pewne niedokładności.

Romanowowie od dawna już nie istnieją. Ostatnim męskim potomkiem tego rodu był zmarły w r. 1730 car Piotr II, syn Alexego, wnuk Piotra I Wielkiego, prawnuk Alexego Michajłowicza, a praprawnuk założyciela dynastyi Michała: na nim to wygasła ta rodzina w linii męskiej już w r. 1730. Ostatnią zaś żeńską latoroślą rodu Romanowów była carowa Elżbieta, córka Piotra Wielkiego, na której w r. 1762 wygasł ród ten wogóle, tak że w historyi nie nazywa się ona inaczej, jak la dernière des Romanow. Na tronie carskim zasiadł wówczas jako Piotr III książę Piotr-Ulrich von Holstein Gottorp, spokrewniony tylko przez matkę swą Annę, córkę Piotra Wielkiego, z wygasłym domem Romanowów, wychowany w pierwszej młodości po niemiecku i w religii protestanckiej, później dopiero prawosławny, a do końca życia za Niemca się uważający, i on to jest w r. 1762 założycielem nowej dynastyi carskiej von Holstein-Gottorp, do dziś panującej. Chyba że i tu jeszcze są niedokładności innego znowuż rodzaju. Jedynym bowiem, jak wiadomo, synem Niemca tego Piotra III von Holstein-Gottorp i żony jego Niemki również Zofii-Augusty-Fryderyki von Anhalt-Zerbst, która przy przejściu na prawosławie dostała imię Katarzyny i po śmierci męża objęła w r. 1762 władzę jako sławna carowa Katarzyna II, był Paweł, późniejszy car Paweł I, panujący 1796—1801, od którego już bez załamań pochodzą w linii męskiej dalsi carowie ubiegłego stulecia aż do dziś dnia. Ale czyim właściwie synem był ten Paweł I, to rzecz bardzo wątpliwa. Gdy się czyta znane „Mémoires" Katarzyny z okresu przed r. 1754, gdy przyszedł na świat Paweł po dziesięcioletniej bezdzietności w małżeństwie, widzi się, że bliżej niż z mężem swym Piotrem, wówczas następcą tronu, żyła ona z Sergiejem Sołtykowem, jak później z wielu innymi. To samo mówi w sprawozdaniach do rządu francuskiego współczesny świadek życia dworskiego rosyjskiego Champeaux. Wogóle na dworze nikt nawet wówczas nie przypuszczał, żeby Paweł mógł być synem Piotra. Jest to jednak rzecz historycznie niepewna. W każdym razie dalsi carowie, od Pawła I począwszy, są napewno tylko niemieckimi von Anhalt-Zerbst po kądzieli, a po mieczu, jeśli nie Sołtykowami, to w najlepszym razie niemieckimi von Holstein-Gottorp. A do dawnej przeszłości należą Romanowowie, którzy wygaśli nawet w żeńskiej latorośli już w r. 1762, a zatem właśnie przed 150 laty, tak że całe drugie 150-lecie obecnego jubileuszu trzechsetletniego nie ma już nic wspólnego z Romanowami.

Tak oto brzmi odpowiedź na samo już pytanie, czyj to jest właściwie jubileusz.

A jeszcze niebezpieczniejsze dla domu carskiego jest pytanie, co to za wspomnienia rodzinne z owych lat trzystu święcić chce ten ród, co tak śmiało światu całemu przypomina?

Niezwykłe, istotnie niezwykłe, było bowiem to życie rodzinne domu carskiego!

Krwią morderstw w rodzinie znaczone są dzieje carów w wielu pokoleniach. Piotr Wielki syna swego Alexego, prześladowanego przez długie lata poprostu dlatego, że się ojcu nie podobał, wydaje na tortury i każe zgładzić d. 5 lipca 1718. Katarzyna II w zmowie z zausznikami każe zamordować męża swego cara Piotra III d. 17 lipca 1762. A za sprawą własnych synów ginie car Paweł I, zamordowany d. 23 marca 1801. Więc pierwsze wspomnienia rodzinne, ściśle rodzinne, to te krwią pisane daty: 5 lipca 1718, 17 lipca 1762, 23 marca 1801.

A niemniej sławne na świat cały wspomnienia z życia rodu carskiego, to długi szereg nazwisk owych kochanków-faworytów, których miała jedna za drugą panująca carowa i których usuwano, gdy się sprzykrzyli, wygnaniem lub morderstwem. Prawdziwy taniec miłości i śmierci. Katarzyna I ma Mienszikowa, który potem idzie na Sybir. Anna Iwanowna ma Birona, który także kończy na Sybirze. Elżbieta bawi się krótko z Szubinem, wiąże się na całe życie z Razumowskijem, ale dodaje sobie do niego Iwana Szuwałowa. A Katarzyna II to już tuzinami: Czernichow, Sołtykow, Poniatowski, Orłow, Wassilczykow, Potiomkin, Zawadowskij, Zoricz, Korsakow, Strachow, Siemionowskij, Lewaczow, Łanskoj, Jermołow, Mamonow, Miłoradowicz, Mikłaszewskij, Zubow, gdy carowa miała sześćdziesiąt trzy lat. To przyboczne stanowisko przy carowej było suto płatne i dużo kosztowało. Zestawienie rachunków, dotyczące dziesięciu tylko z pośród kochanków Katarzyny II, przenosi sumę 400 milionów, czyli dosięga $1/2$ miliarda franków. W ten to sposób dzieje rodu carskiego i dzieje Rosyi wzbogacone zostały tą szczególną instytucyą cara na noc: empereur nocturne.

To są te ściślejsze wspomnienia rodowe.

A czem są t. zw. Romanowowie dla Rosyi?

Pod ich panowaniem rozrosła się Rosya na ogromne przestrzenie. Ale życie tego kraju jest straszne. Ciemnota rozmyślnie utrzymywana, złe rządy, które doprowadzają do wielkich klęsk głodu na ogromnych szmatach kraju, samowola i straszne przekupstwo, złodziejstwa bez granic, ucisk i ciągle pełne więzienia. Bezmyślne tłumy ludu rosyjskiego boją się cara i tylko ten strach, hodowany z pokolenia na pokolenie, jest ostoją rządów, bo nie miłość żadna. A wszystko, co myśli w społeczeństwie rosyjskiem, do głębi duszy nienawidzi caratu. I od początku ubiegłego stulecia, od zamachu dekabrystów z r. 1825 toczy się w Rosyi ciągła walka między ruchem wolnościowym a caratem. I im bliżej naszych czasów, tem ostrzejsza ta walka. Od bomby ginie w r. 1881 car Aleksander II. Ruch rewolucyjny lat 1905—6 odsłonił bezdenną przepaść między caratem a wielkiemi rzeszami narodu. Dzisiejszy car jest niemal więźniem, ciągle strzeżonym, a każde pojawienie się jego wśród poddanych musi być opancerzone, jak nigdzie na świecie.

A dla Europy?

Wszystkie kraje bliższe carowie rosyjscy obrabowali. Złupili Polskę, złupili Finlandyę na Szwecyi, zagarnęli Kurlandyę, wydarli ziemie Turcyi, naruszyli Rumunię. I wszędzie tam

ponieśli mord, grabież, ucisk. Więc też dla całej Europy i całego świata jest carat uosobieniem najdzikszej i najprzewrotniejszej zaborczości.

Takie tylko myśli i wspomnienia wywołać może ta rocznica.

Jest to jubileusz kłamany rodu dawno nie istniejącego, jubileusz morderstw rodzinnych, synobójstwa, mężobójstwa, ojcobójstwa, jubileusz nierządu i wszeteczeństwa, jubileusz ciemnoty, ucisku, katorgi, szubienicy we własnym narodzie rosyjskim, jubileusz zaboru i krwawego ciemiężenia innych narodów: oto co znaczy jubileusz t. zw. Romanowów.

Rocznica carów w Polsce.

Rząd rosyjski dokłada wszelkich starań, by w lubileuszu Romanowów d. 6 marca r. b. wzięło udział także Królestwo Polskie i samo społeczeństwo polskie.

Byłoby to, bez przesady, coś potwornego. Wiadomo, jakie są i jakie muszą być uczucia nasze dla carów. Sama nazwa car znaczy u nas to samo co kat. I istotnie w głębi każdej duszy polskiej brzmi to słowo tak strasznie jak w tem bluźnierstwie największego wieszcza naszego:

Krzyknę, żeś Ty nie Ojcem świata, ale.... carem!

A jednak rząd rosyjski chce nas zmusić do radosnego uniesienia w dniu święta carskiego i czyni w tym celu zabiegi, jakich nigdy jeszcze nie było.

Ogromne przygotowania ogarniają nie tylko wojsko i urzędników rosyjskich, wszelkie władze, urzędy, zarządy miejskie, jednem słowem wszystkich przedstawicieli i stróżów najazdu rosyjskiego u nas, co jeszcze byłoby ostatecznie zrozumiałe.

Rząd idzie dalej i sięga przygotowaniami swemi także w społeczeństwo polskie, co jest czemś nowem i niesłychanem, bo ani np. rząd pruski nie liczy nigdy na to, abyśmy my brali udział w świętach państwowych i narodowych pruskich, jak n. p. tegoroczny obchód stuletni pruski, ani też rząd rosyjski w taki sposób nigdy dotąd na nasze uczucia nie liczył i nie czynił zamachu.

Przedewszystkiem rozesłano okólniki do szkół, nie tylko publicznych, ale i prywatnych polskich, z szczegółowymi rozkazami, wskazującymi w jaki sposób młodzież polska święcić ma rocznicę carską. Będą to trzy dni świąteczne, wypełnione roczystościami. Młodzież nasza modlić się ma nasamprzód za zmarłych carów, Katarzynę II i Mikołaja I, na nabożeństwie żałobnem. Następnie modlić się żyjących członków domu carskiego na drugiem nabożeństwie błagalnem. Szkoły swe przybrać ma młodzież w dniach tych kwieciem i wszelakimi obrazami carskimi. W szkołach wiejskich i miejskich, od najniższych do najwyższych, rozdawane będą książeczki pamiątkowe i portrety carskie. W wielu miejscowościach już dzisiaj władze dokładnie oznaczyły, że dzieci szkolne jawić się mają przed cerkwiami prawosławnemi, choć to są dzieci katolickie, aby wziąć udział w procesyi prawosławnej i paradzie wojskowej. Co więcej, pospolicie zapowiedziano, że po obchodzie rozdawać się będzie dzieciom łakocie. Dodać trzeba, że okólnik ten do szkół kończy się nakazem, by o przebiegu uroczystości przesłano z każdej szkoły dokładne sprawozdanie, w czem właśnie tkwi przymus i groźba.

Równocześnie niebrak zabiegów, aby rocznicę carską uświęciły w inny znowu sposób wykształcone i zamożniejsze warstwy narodu naszego. Zbiera się we wszystkich niemal stronach kraju jubileuszowe fundusze Romanowów. I władze wywierają nacisk na Polaków, aby brali udział w tych składkach. W niektórych powiatach wysoki urzędnik, np. generał, objeżdża dwory, probostwa, zakłady przemysłowe i poprostu oznajmia, że na daną osobę wyznaczono taką a taką sumę, bardzo wysoką, n. p. po kilka tysięcy rubli ziemianom, po kilkaset księżom, tak że napadnięty w ten sposób rad jest, jeżeli uda mu się zbyć generała sumą kilka razy mniejszą i o zupełnej odmowie już nawet nie myśli. Bywają wypadki, że tu i ówdzie ludzie tracą głowę i naradzają się, czy nie lepiej będzie składać dobrowolnie datki na odrębne polskie fundacye Romanowów!

Bardzo znaczne fundusze, z naszych podatków, przeznaczają miasta na różne fundacye jubileuszowe, oczywiście zawsze służące wzmocnieniu rosyjskości u nas. A zarazem ogromne sumy przeznacza się na ozdobienie świąteczne mast. W Warszawie gotują się niebywałe rzeczy, które kosztować będą setki tysięcy rubli, tembardziej, że jak zwykłe znaczna część będzie rozkradziona.

Gorliwie zajęto się ludem wiejskim. Za miejsce najodpowiedniejsze dla hołdu ludu naszego złożonego carom, uznano kościoły. Wywarto nacisk na władze duchowne. Konsystorz warszawski rozesłał do duchowieństwa okólnik, jakiego jeszcze nie było. Wprawdzie wzmianki o świętach carskich, jako domu panującego, są w kościołach naszych obowiązkowe od dawna, ale mijają niepostrzeżenie. Tym razem z kazalnic odczytane być mają hołdownicze modły zupełnie niesłychane.

Wszystkie te przygotowania wywołały wśród społeczeństwa polskiego żywe poruszenie.

Przedewszystkiem duchowieństwo czuje gwałt, zadany kościołom naszym, ich pasterzom i ich wiernym. Wyrazem oporu jest odezwa, wydana tajnie w tych dniach przez duży zastęp księży, a podpisana „Fratres in Christo" jak inne odezwy z lat dawniejszych w podobnych sprawach i chwilach.

Równocześnie krążą odezwy tajne obozów politycznych, które pragną, zupełnie słusznie, przeciwdziałać zabiegom rządowym, podać społeczeństwu wiadomości, powstrzymać uległych, przedstawić znaczenie sprawy.

Odezwę taką wydała organizacya tajna, nosząca nazwę „Związek Narodowy" a obejmująca koła obywatelskie.

Brzmi ona:

„Obywatele! Rodacy!

„Gdy tysiąc dział zagrzmi na chwałę Romanowych, gdy dzwon Kremlu głosić pocznie wielolecie panującego domu, dla Polski w dźwię-

kach tych brzmieć będzie jeden tylko ton, głos jeden: Biada zwyciężonym! Studzwonna pieśń Moskwy to śpiew pogrzebowy chwały i potęgi Ojczyzny waszej. To urągowisko wylewanej przez długie stulecia krwi polskiej, urągowisko łzom waszym i jękom Sybiru. W momencie tym, skoro czynem przerwać nie możecie jubileuszowych uciech oficyalnej Rosyi, okażcie przynajmniej istotne uczucia uciśnionej Polski. Znajdą się może rodacy, którzy zalecać wam zechcą, jak zwykle, umiarkowanie, uległość rozporządzeniom rządowym, może nawet dobrowolne wzięcie udziału w komedyi jubileuszowej. Precz z nimi! Niech posłuchu u was nie znajdą ani przedstawiciele idei haniebnej rezygnacyi, wyrzeczenia się najświętszych dążeń narodowych, ani zwolennicy kłamliwej, a nieudolnej szacherki politycznej.

„Szczególnym zbiegiem okoliczności jubileusz krwawej dynastyi schodzi się w roku bieżącym z pięćdziesiątą rocznicą ostatniego z tych rytmicznych uderzeń pogrzebanej wolności polskiej, któremi ona od stulecia w wieko trumny swojej kołace, znak dając, że nie umarła... Tę rocznicę święci Polska i dlatego rok ten jest i dla nas rokiem jubileuszowym. Więc wspominając dni powstania, nie przepomnimy z pewnością o „carze oswobodzicielu“, o tym, który największą ilością szubienic pokrył ziemię polską, najgęściej tłumami wygnańców polskich zaludnił pustynię Syberyi, a duszę ludu polskiego znieprawić chciał kłamaną łaską carską!... Nie zapomnimy i o dniu 25 stycznia 1831 r., kiedy naród polski ściągnął koronę Chrobrych z głowy Mikołaja I-go, „bo ją ukradł i skrwawił ten syn Wasilowy“. Między Polską a Rosyą i jej dynastyą nie pozostało od tej chwili nic, krom morza nienawiści i zemsty.

„Obchód 300-letniego panowania domu carskiego w Rosyi przypada w momencie wielkich gróźb wojennych, wielkiego niepokoju Europy całej, w momencie zbliżających się wiekopomnych wydarzeń. Uroczystością tą pragnie rząd podnieść urok dynastyi, ożywić patryotyzm „martwych dusz“ rosyjskich, rozgrzać zmrożoną uciskiem atmosferę duchową carstwa i nawet czerń moskiewską upoić nie tylko alkoholem jubileuszowym, ale i „patryotyzmem“, niezbędnym wobec gróźb przyszłości. Jubileuszem tym pragnie rząd zaimponować Europie, niedostatecznie poinformowanej o wewnętrznym stanie Rosyi. Obchód ten to akt polityki. Rozumieć to powinniśmy. I gdyby nawet milczały uczucia nasze, chłodna rozwaga wskazywać nam będzie, że nam tych efektów ani jednem skinieniem spotęgować nie wolno, ani jednym gestem, który wyglądać mógłby na dobrowolną manifestacyę uczuć wiernopoddańczych. Bowiem tylko ukazywaniem rzeczywistego naszego oblicza, tylko manifestowaniem wrogiego naszego stosunku do Rosyi wszelkimi sposobami, jakie nasuwa nam chwila, wprowadzić możemy znowu sprawę polską w sferę rozważań polityki europejskiej. Dla wewnętrznej naszej odporności będą dni jubileuszu carskiego dniami próby i niewątpliwie, mimo nacisku rządowego, mimo panującego u nas od lat kilku nastroju bierności, my dni te obchodzić będziemy w ich rzeczywistem znaczeniu, jako dni smutku i żałoby dla Polski. Ulice miast naszych, na których odbywać się będzie uroczystość rosyjska, opustoszeją, w miejscach widowisk publicznych nie będzie Polaków. Trzymać się będziemy zdala od wszystkiego, co program obchodu prawdopodobnie obejmować będzie, a więc: nabożeństw, przedstawień teatralnych, pochodów, odczytów i t. p. Za zdrajcę sprawy polskiej uważać będziemy i odpowiednio traktować każdego Polaka, któryby wziął udział w delegacyi jubileuszowej, złożył dobrowolną składkę, lub na zgromadzeniach gminnych, posiedzeniach magistratów, czy innych instytucyi publicznych i prywatnych głosował za asygnowaniem sum ku uczczeniu carskiego święta, lub za jakimikolwiek innymi projektami w tym rodzaju. Niech ani interes osobisty, ani tchórzostwo, lub bezmyślność nie skłaniają nikogo do aktów wiernopoddańczych, bo zaprawdę idą czasy, gdy naród ochotników zdrady pośród siebie tolerować nie będzie, a łotrzykom wszelkiego rodzaju wskaże właściwe miejsce.

„Odpowiedzmy powszechną wzgardą na czynione nam propozycye udziału w państwowym obchodzie rosyjskim. Przed nami przyszłość. Do niej dążmy!

„Warszawa, w lutym 1913 r. — Związek Narodowy“.

Do ludu wiejskiego zwraca się odezwa wydana przez redakcyę tajnego pisma ludowego „Polski“.

Przeznaczona dla ludu, odezwa ta napisana jest w sposób wyrazisty, brzmi mocno, a jednak wszystko, co mówi, jest najzupełniejszą prawdą:

„Bracia Rodacy!

Trzysta lat temu, gdy cała Moskwa u stóp Polski leżała, gdy już wielmoże carstwa moskiewskiego złożyli przysięgę na wierność królewiczowi polskiemu Władysławowi popi włożyli koronę carską na głowę Michała Romanowa, swego wychowanka, a syna metropolity Filareta. Michał Romanow osadzony więc był na tronie moskiewskim dla walki z Polską. I odtąd nie było środków tak podłych i krwiożerczych, którychby Romanowy nie chwycili się, by zmiażdżyć naszą Ojczyznę.

„Za króla Władysława IV i Jana Kazimierza nieustannie podburzali przeciw nam kozaków, których w końcu popchnęli do otwartej walki z Polską. Do Moskwy poszedł Chmielnicki, nie chcąc ugiąć się przed siłą Rzeczypospolitej. Romanowy prowadzili przeciw nam konszachty z Tatarami i Turkami, by osłabić potęgę Polski, stawali przeciw chrześcijaństwu za Turcyą. Romanowy — ci najzażartsi wrogowie nasi — stale nie dopuszczali do naprawy ustroju Państwa Polskiego, by Je osłabić i do upadku doprowadzić; wprowadzali wojska, by nie dopuścić na obiór Króla Polaka. Oni to przyczynili się do osadzenia i utrzymania Sasów na tronie polskim, a do wydalenia króla Stanisława Leszczyńskiego. Gdy car Piotr, którego Moskale Wielkim przezwali, wkroczył do Polski na pomoc królowi Augustowi przeciw Szwedom, to, zamiast tej pomocy, rzucił się on, jak dziki zwierz, na spokojnych mieszkańców naszych ziem białoruskich. Palił wsie, przez katolików i unitów zamieszkałe, katował

i zabijał tych męczenników za Wiarę. Unurzał się ten Romanow we krwi polskiej, pławili się w tej świętej naszej krwi jego potomkowie. Gdy już Moskwa położyła swą drapieżną łapę na naszą Ojczyznę, powstała szlachta polska, stworzyła związek — Konfederacyę Barską i przysięgła mieczem Moskali wypędzić. Wówczas słynna ladacznica Katarzyna, na tronie Romanowów siedząca, wezwała prawosławną ludność Ukrainy, Podola i Wołynia do rzezi Polaków. Romanowy na czele hordy moskiewsko-mongolskiej, osiągnęli swój cel: rozćwiartowali Polskę, a Jej ciało męczeńskie przygwoździli na krzyżu.

„Odtąd ręce Romanowów stale są ubroczone w polskiej krwi!

„Na mogile Polski rozsiadają się cary: Mikołaj I, Aleksander II, Aleksander III, Mikołaj II, — cary-wieszatiele! Romanowy-katy! Za każde drgnienie naszego Narodu pod tym kamieniem mogilnym, drapieżne mściwe łapy Romanowów wypuszczały z naszych żył morze krwi. Przez 150 lat Romanowy podstępnie podkopywali byt naszego Narodu. Przez drugie 150 lat wpili się szponami w rozszarpane ciało Polski i z mongolską dzikością zrobili wszystko, by nas zgubić, zniszczyć, na proch zetrzeć, wytępić. Rabowali nasze majątki, kośćmi naszemi wyściełali drogę na Sybir, wyrzynali nas, palili i niszczyli nasze kościoły, naszymi bohaterami zapełniali więzienia, naszych świętych męczenników na szubienicach wieszali, torturowali nasze dzieci w swych katowniach szkolnych, bezcześcili nasze żony i córki! Gorzej jeszcze! Romanowy pochwyciwszy w swoje szpony nasze ciała, gubili i znikczemniali nasze dusze. Romanowy, wieszatiele naszych ciał, są trucicielami naszych dusz! By lud polski jak najdłużej w niewolniczej uległości utrzymać, Romanowy przez pół wieku nie dopuszczali do zniesienia pańszczyzny. Gdy naród nasz porwał się za broń przeciw najazdowi, Romanowy na ciemnocie ludu polskiego usiłowali oprzeć swe krwawe panowanie nad Polską.

„Celem Romanowów: ostateczne zniszczenie Polski. Drogą prowadzącą do tego celu: prześladowanie Wiary katolickiej, wytępienie języka polskiego, utrzymanie ludu w nędzy i ciemnocie, nagradzanie podłych, torturowanie prawych Polaków, skłócenie nas między sobą, spodlenie naszych dusz. Narzędziami ich panowania: krata więzienna, szubienica, stryczek.

„Historya dzikich rządów romanowskich w Polsce, to rabunek, rzeź, pastwienie się nad bezbronnymi, to zatruwanie naszego ducha, zaprzepaszczanie polskości, to ścieranie Narodu Polskiego na miazgę moskiewską, na pognój pod wzrost prawosławnej moskiewszczyzny.

„Po trzystu latach tępienia, niszczenia Polski, Romanowy dziś do Polski, krwią ociekającej, zwracają się po naszą wdzięczność.

„Słyszycie! Katy żądają naszej wdzięczności za to, że zarzucili pętle na nasze szyje i wyciskają ostatni dech z naszych piersi.

„Romanowskie zbiry żądają wdzięczności od ludu polskiego za to, że Romanowy ukradli korony naszych Chrobrych, Kazimierzów, Jagiełłów, Batorych, Sobieskich. Żądają od nas wdzięczności za rzeź Pragi i Oszmiany, za rabunek naszych majątków, za krew i łzy męczeńskiej Unii, za Ojców i Braci naszych, zgnojonych w więzieniach, zaduszonych na szubienicach carskich, za kości polskich bohaterów, rozsianych po całym Sybirze, za tysiące chłopskich synów, poległych od kul japońskich na polach Mandżuryi, za zdziczenie naszych dzieci, za zdławienie całego życia Narodu.

„Nowa hańba u progu naszego stoi, nowa hańba wyciąga zbójeckie ręce po naszą cześć!

„Romanowy w rocznicę swego trzechsetletniego panowania na tronie moskiewskim pragną widzieć u stóp tego tronu zakutą w kajdany Polskę.

„Polski niewolnik im potrzebny dla uświetnienia ich tryumfu nad nami!

„I nie tylko dlatego. W chwili, jak dzisiejsza, gdy na ziemiach naszych może znów wybuchnąć bój o naszą Wolność, o naszą Niepodległość, Romanowom chodzi, by ten niewolnik polski, korzący się u podnóża ich tronu, pokazał światu, że Polska, to już próchno, że Polska to naród spodlały, co liże łapy katów".

„Ale nie stanie się to, jako Bóg żywy! Choć w łańcuch zakuci, przecież nie spodleliśmy! Zamiast czołobitności Romanowym przysięgamy im krwawą zemstę!

„Tych zdrajców, którzyby w imieniu Polski poszli wybijać pokłony przed tronem carskim, ścigać będzie przekleństwo Narodu. Przekleństwo tym wyrodnym synom Polski, co na swoją i Narodu hańbę złożyliby grosz na uczczenie romanowskiej rocznicy".

Warszawa w lutym 1913. — Redakcya Polski".

Głosy te są odruchem społeczeństwa polskiego tak zrozumiałym i koniecznym, jak potwornem i zuchwałem jest zmuszanie nas do wyrażania carowi hołdu i miłości za te strumienie krwi przelanej i za to morze łez wyciśniętych u nas ich rządami.

I gdy na cały świat pójść ma wielkie kłamstwo o przywiązaniu ludów do ojcowskiej opieki carów, to w Polsce musi odezwać się niezmienny głos prawdy:

Krzyknę, żeś ty nie ojcem świata, ale... carem!

Sprawa reformy wyborczej.

Dzienniki krajowe ogłosiły po pierwszem posiedzeniu nieustającej komisyi reformy wyborczej następujące „zasady reformy wyborczej przedstawione przez p. Leo na podstawie obrad polskich klubów sejmowych:

I. Sejm składa się z następujących członków:

a) trzech arcybiskupów lwowskich, księcia biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i stanisławowskiego, z prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, z rektorów istniejących każdocześnie w kraju Uniwersytetów, oraz Szkoły politechnicznej (czterech Rusinów).

b) z 213 wybranych posłów, a mianowicie:

1. z 45 posłów wielkiej posiadłości tabularnej, wybranych jak dotychczas, z tych jeden Rusin;

2. z 8 posłów średniej posiadłości ziemskiej, opłacającej 100 kor. lub więcej podatku gruntowego, a niezaliczonej do wielkiej własności tabularnej, a z tych połowa Rusinów;

3. z 43 posłów z większych miast, wybranych jak dotychczas, z tych 4 Rusinów;

4. z 12 posłów tychże miast, wybranych na zasadzie powszechnego równego głosowania, z tych 3 Rusinów;

5. z 5 posłów Izb handlowych i przemysłowych;

6. z 2 posłów Izb rękodzielniczych;

7. z 98 posłów gmin wiejskich wraz z resztą miast i miasteczek, wybranych na zasadzie powszechnego głosowania z jednokrotną pluralnością głosów podatkową dotychczas w tej kuryi uprawnionych, z tych 44 Rusinów.

II. W tych okręgach kuryi miast cenzusowej i powszechnej, oraz kuryi Izb handlowych, które wybierać będą dwóch posłów, zapewnioną będzie reprezentacya mniejszości. Mandaty ruskie w kuryach większej i średniej posiadłości, oraz miast, zabezpieczone będą przez wydzielenie wyborców ruskich na podstawie ostatniego spisu ludności i zaliczenie ich do osobnych okręgów wyborczych.

III. W kuryi gmin wiejskich w powiatach zachodnich, oraz w powiecie brzozowskim, utworzone będą okręgi jednomandatowe. Wyborcy ruscy z tych powiatów wydzieleni będą na podstawie ostatniego spisu ludności i zaliczeni do osobnego okręgu wyborczego ruskiego jednomandatowego. — Z tych powiatów politycznych, ewentualnie sądowych wschodnich, w których liczba ludności polskiej według ostatniego spisu ludności wynosi 35 prc., utworzone będą okręgi dwumandatowe, w których mandat większości liczyć się będzie jako ruski, zaś mandat mniejszości jako polski. Zarówno mandat ruski, jakoteż mandat polski mają być zabezpieczone, a głosowanie ma być najwyżej dwukrotne. — Reszta powiatów wschodnich ma tworzyć okręgi jednomandatowe ruskie. Wyborcy polscy z powiatów tych wydzieleni będą na podstawie ostatniego spisu ludności i zaliczeni do osobnych okręgów wyborczych polskich jednomandatowych. — Liczba mandatów polskich, przypadających na zachodnie i wschodnie powiaty, rozdzieloną będzie według liczby ludności polskiej, która na podstawie ostatniego spisu ludności zamieszkuje powiaty zachodnie, względnie powiaty wschodnie.

IV. Głosowanie w kuryi gmin wiejskich będzie się odbywać w każdej gminie oddzielnie, z wyjątkiem gmin niżej 500 mieszkańców, które do gmin sąsiednich przyłączone być mogą.

V. Cesarz mianuje z grona Sejmu dla kierownictwa Sejmu Marszałka krajowego i jego dwóch zastępców, jednego Polaka, a jednego Rusina.

VI. Wydział krajowy składa się pod przewodnictwem Marszałka z siedmiu członków wybranych z grona reprezentacyi kraju, jednego wybierają posłowie wielkiej posiadłości tabularnej i średniej własności ziemskiej, jednego posłowie z miast, Izb handlowych i przemysłowych, oraz Izb rękodzielniczych, jednego posłowie z gmin wiejskich narodowości polskiej, jednego posłowie z gmin wiejskich narodowości ruskiej. Dwóch członków wybierają wszyscy posłowie polscy, łącznie z wirylistami, jednego wszyscy posłowie i wiryliści ruscy. — Dla każdego członka wybiera się w ten sam sposób i zastępcę.

VII. Marszałek mianuje dwóch członków Wydziału krajowego swymi zastępcami w kierowaniu Wydziałem krajowym przez czas, w którym doznaje sam przeszkody w urzędowaniu, jednego Polaka, a jednego Rusina. Marszałek oznacza też porządek kolejny, w jakim obaj zastępcy sprawować mają czynności zastępcze.

VIII. Do statutu krajowego mają wejść następujące postanowienia:

A) Gdyby obszary dworskie, istniejące na zasadzie ustaw z dnia 12 sierpnia 1866 i z dnia 21 marca 1888 miały zostać w drodze ustawodawstwa krajowego połączone z gminami miejscowemi, natenczas ma być oparte to złączenie na następujących zasadach:

1. Złączone ze związkiem gminnym obszary dworskie nie mają prawa do korzystania z dobra lub majątku gminnego, natomiast nie mogą być pociągane do pokrywania podatków, wynikłych lub połączonych z zarządem, ulepszeniem lub rozszerzeniem dobra albo majątku gminnego. Również nie mogą być obszary dworskie, złączone ze związkiem gminnym, pociągane do oprocentowania lub spłaty długów gminnych, zaciągniętych przed tem złączeniem.

2. Złączone ze związkiem gminnym dworskie obszary kotrybuować mają do wszystkich bieżących wydatków administracyjnych gminnych, wynikłych z wykonania ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866, a to na podstawie równego i powszechnego nakładania równej stopy dodatków do wszystkich bezpośrednich państwowych podatków w gminie opłacanych.

3. Każdemu dotychczasowemu obszarowi dworskiemu ma być pozostawionem na jego żądanie wykonywanie policyi miejscowej na terytoryum obszaru dworskiego, wskutek czego obszar dworski z przypadającej nań sumy dodatków gminnych opłacać będzie jedynie 80 prc., t. j. o 20 prc. mniej, aniżeli by opłacał, gdyby mu to wykonanie policyi nie było pozostawione.

4. Reprezentantowi obszaru dworskiego przysługuje głos wirylny w reprezentacyi gminnej.

5. Nałożenie dodatków gminnych ściśle administracyjnych (a więc tych, do których ad 2) obszar dworski ma kontrybuować) ponad 20 prc. musi mieć zatwierdzenie reprezentacyi powiatowej.

6. Połączenie obszarów dworskich z gminami miejskiemi i miasteczkowemi może nastąpić tylko na podstawie obopólnego porozumienia.

B) Podstawą ustroju reprezentacyi powiatowej, o ile ona istnieć będzie, jest system reprezentacyi interesów, w formie określonej przez ustawę krajową z d. 12 sierpnia 1866, tak co do rodzaju i ilości grup zawodowych, mających składać reprezentacyę powiatową i wzajemnego liczbowego do siebie stosunku reprezentantów poszczególnych grup, jak co do

czynnego prawa wyborczego, na którem reprezentacye powiatowe mają się opierać.

IX. Do powzięcia uchwały w Sejmie potrzebną jest obecność przynajmniej absolutnej większości wszystkich członków Sejmu, a do ważności powzięcia tej uchwały bezwzględna większość głosów obecnych członków Sejmu.

Do powzięcia uchwały w sprawie zmiany postanowień statutu krajowego, określających skład Sejmu krajowego (§ 3 statutu), potrzebną jest obecność conajmniej 183 członków Sejmu, a do ważności powziętej uchwały zgoda conajmniej dwóch trzecich części głosów obecnych członków Sejmu.

Do powzięcia uchwały w sprawie zmiany wszystkich innych postanowień statutu krajowego potrzebną jest obecność conajmniej trzech czwartych części członków Sejmu krajowego, a do ważności powziętej uchwały zgoda conajmniej dwóch trzecich części głosów obecnych członków Sejmu.

* * *

Powyższe zasady zostały istotnie d. 24 lutego b. r. przedstawione komisyi reformy wyborczej przez p. prezesa Koła Polskiego.

Nie są one wszakże ani wyrazem opinii polskich klubów sejmowych, ani nawet prezesów tych klubów, gdyż wiadomo, że w pertraktacyach wiedeńskich, których one są rezultatem, wzięli udział tylko niektórzy prezesi klubów polskich, a i z tych nie wszyscy zgodzili się na całość powyższych zasad. Pełną odpowiedzialność za te zasady przyjęli, jak dotąd, tylko dwaj politycy: p. prezes Koła polskiego i JE. p. namiestnik kraju, imieniem własnem.

Notując ten projekt, jesteśmy dalecy od tego, aby wierzyć, że stanie się on ustawą. Jest wprawdzie rzeczą pewną, że oświadczy się za nim klub ludowców i demokracyi i że akces do niego zostanie, jeżeli nie został już wymuszony na przeważnej części sejmowej prawicy, jest także rzeczą wysoce prawdopodobną, że — w razie potrzeby — głosować za nim będzie znaczna część posłów ruskich; mimo to wszystko jednak, nie sądzimy, ażeby dla niego miał się znaleźć potrzebny komplet w Izbie sejmowej.

Nie wchodzimy w szczegóły, bo te omawialiśmy już niejednokrotnie. Z całym naciskiem podnosimy zato, co następuje: 1) Stworzenie kuryi średniej własności dla pomieszczenia jak najznaczniejszej liczby mandatów ruskich, 2) zabezpieczenie mandatów miejskich przez wydzielenie wyborców ruskich i zaliczenie ich do osobnych okręgów wyborczych, wreszcie 3) utworzenie osobnego ruskiego jednomandatowego okręgu katastralnego na zachodzie, są razem wzięte koncesyą bardzo znaczną, któraby się uzasadnić tylko znacznemi, realnemi ustępstwami ze strony ruskiej. O tych ustępstwach nikt dotąd nie słyszał.

Zaś: 1) porzucenie proporcyonalności w kuryi gmin wiejskich nawet w tej najskromniejszej formie dwumandatowych okręgów, w jakiej ona przyjętą została przez parlament wiedeński w 1907 roku dla całego kraju, a zredukowanie jej do tej karykatury proporcyonalności, którą przedstawia rozdział III al. 2 i 3 projektu; 2) przyjęcie zasady kuryi narodowościowej w Sejmie, Wydziale i prezydyum Sejmu i Wydziału krajowego (rozdziały V, VI, VII projektu) i 3) podwyższenie procentu mandatów ruskich ponad najwyższą normę uzasadnioną stosunkami faktycznymi (1 mandat ruski w kuryi wielkiej własności, 7 mandatów ruskich na 55 mandatów obu kuryi miejskich, 44 mandatów ruskich na 98 mandatów kuryi gmin wiejskich!) — są ustępstwami, których nikt nigdy objektywnie nie uzasadnił i uzasadnić nie zdoła. Leżą one bezwzględnie poza wszelkiemi granicami, które u nas dotąd reformie ordynacyi wyborczej stawiano. Każde z tych ustępstw z osobna byłoby dla kraju ciężką klęską. Razem wzięte przyniosłyby krajowi szkodę znaczniejszą, aniżeli odroczenie reformy sejmowej, a nawet, unieruchomienie Sejmu na czas pewien.

Ani obawa gorszych czasów, ani wzgląd na utrzymanie w rządzie krajowym i centralnym osobistości, kierujących obecnie naszą polityką z ramienia dzisiejszej większości, ani (bo niektórzy i na to mają odwagę się powoływać!) groźba udaremnienia sanacyi finansów krajowych i utrącenia t. zw. bonifikacyi gorzelnianych (!) nie wydają się motywami, któreby mogły skutecznie przemówić na korzyść całego przedstawionego tu projektu.

Ośmielamy się wyrazić stanowcze przekonanie, że nawet gdyby kiedyś miała być reforma wyborcza uchwaloną na podstawie przedłożenia rządowego, z projektem temu podobnym — zwłaszcza wobec charakteru reformy sejmowej dokonanej w innych krajach koronnych, — nie będzie miał odwagi wystąpić wobec naszego Sejmu żaden rząd centralny!

* * *

Przed zamknięciem niniejszego nru otrzymujemy w ostatniej chwili wiadomość, że mimo iż znaczna część członków polskich komisyi reformy wyborczej oświadczyła się z gotowością poparcia projektu, przedstawionego przez p. dra Leo, nie został on przez komisyę uchwalony. Część polskich członków komisyi zgłosiła do niego szereg poprawek, od których uzależniła głosowanie nad całością, członkowie zaś ruscy zerwali wogóle obrady, oświadczając, że projekt wydaje się im nie do przyjęcia.

Wiadomości polityczne.

O t. zw. secesyi.

Błędne, co najmniej, wiadomości o t. zw. secesyi z obozu demokratyczno-narodowego w Królestwie Polskiem podało niedawno *Słowo Polskie* (nr. 72) pisząc:

„Zaraz pod pierwszą swą odezwą Komisya Tymczasowa podpisała cały szereg ad hoc potworzonych grup i grupek o tytułach szumnie brzmiących: „Organizacya niepodległościowa ludowa“, „Organizacya niepodległościowa inteligencyi“, „Narodowy związek robotniczy“. Wprawdzie w Królestwie wszyscy wiedzą, że te różne „organizacye“ ludowe, robotnicze, inteligencyi, to naprawdę j e d n a i t a s a m a t y l k o n i e l i c z n a „s e c e s y a z n a r o d o w e j d e m o k r a c y i“, która przy ostatnich

wyborach do Dumy z gruntu się skompromitowała i sojuszem z żydami i swą bezsilnością, którą na wszystkich punktach wykazała... Ale ogół galicyjski może tego wszystkiego nie wiedzieć".

Są to zatem wiadomości dziwnie błędne. T. zw. secesya z obozu demokratyczno-narodowego z przed dwu lat, wydająca *Tygodnik Polski*, brała rzeczywiście udział w ostatnich wyborach warszawskich i o niej tylko jest tu zatem mowa, bo n. p. dawniejsza t. zw. fronda demokratyczno-narodowa, której pismem był i jest w pewnej mierze *Goniec*, nie brała udziału w wyborach. Ale jaki był ten udział t. zw. secesyi w wyborach to przedstawione jest w *Słowie Polskiem* w sposób istotnie zdumiewający. Mianowicie miała ona „z gruntu skompromitować się sojuszem z żydami". Otóż całe to twierdzenie o sojuszu z żydami jest, trzeba powiedzieć całkiem wyraźnie, prostem kłamstwem. Bo w rzeczywistości t. zw. secesya utworzyła wraz ze wszystkiemi grupami polskiemi, z wyjątkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego, koncentracyę wyborczą, której kandydat, p. Kucharzewski, zajął w sprawie żydowskiej stanowisko najzupełniej jasne, oświadczył się za ograniczeniami żydów w samorządzie, wystąpił stanowczo przeciw niebezpieczeństwu żydowskiemu, tak, że żydzi zwalczali jak najgwałtowniej jego kandydaturę. Co więcej, nie tylko nie było żadnego zgoła sojuszu choćby z częścią żydów, ale wiadomo, że nawet grupa żydów polskich wyraźnie oświadczyła, że usuwa się od popierania p. Kucharzewskiego. Równie prawdziwe jest też twierdzenie o „skompromitowaniu się bezsilnością". Wiadomo bowiem, że lista p. Kucharzewskiego, uzyskała więcej głosów niż lista p. Dmowskiego, który zresztą pobity został we własnym okręgu i nie został wyborcą. Jedyne wspomnienie prawdziwe, jakie mieć można z wyborów warszawskich, jest to, że stronnictwo demokratyczno-narodowe, stawiając własną kandydaturę p. Dmowskiego po postawieniu przez wszystkie inne grupy kandydatury p. Kucharzewskiego, rozbiło solidarność narodową i wyłącznie dzięki temu, jak wiadomo z dobrze pamiętnych cyfr, żydzi uzyskali większość.

A dalej secesya ta nie ma nic wspólnego z „Organizacyą niepodległościową ludową, „Organizacyą niepodległościową inteligencyi", „Narodowym związkiem robotniczym", które tworzą inny odłam polityczny. Więc twierdzenie *Słowa Polskiego*, że „te różne organizacye... to secesya" jest znowu zupełnie błędne. A co za tem idzie, błędne jest także główne twierdzenie, jakoby t. zw. secesya należała do Komisyi Tymczasowej.

Tylko że tutaj nie wystarczy powiedzieć, iż to jest twierdzenie błędne tylko. Jest ono także conajmniej bardzo nieostrożne i lekkomyślne. Bo ostatecznie w *Słowie Polskiem* powinno się rozumieć, iż takie wskazanie palcem, iż szereg organizacyj tajnych i znana grupa t. zw. secesyi to jedno i to samo, oraz że grupa ta należy do Komisyi Tymczasowej, jest czemś, czego się nie robi.

Jak bardzo nieprawdziwe i lekkomyślne były twierdzenia *Słowa Polskiego* widać już z tego, że dwa bratnie mu pisma demokratyczno-narodowe z dwu innych zaborów, powtarzając ów artykuł *Słowa Polskiego*, zmieniły na własną rękę zupełnie ów ustęp i usunęły wszelką wzmiankę o t. zw. secesyi.

Mianowicie w *Kuryerze Poznańskim* (nr. 40) zdanie to poprawione jest (zresztą bez zaznaczenia poprawki) w sposób następujący:

„Wprawdzie w Królestwie wszyscy wiedzą, że te różne „organizacye" ludowe, robotnicze, inteligencyi, to naprawdę j e d n a i t a s a m a n i e l i c z n a t y l k o g r u p a".

Tu kropka i nic o secesyi.

Poprawione również, jeszcze gruntowniej, w *Gazecie Warszawskiej* (nr. 50), która przytacza niby dosłownie w cudzysłowach artykuł *Słowa Polskiego*, ale nie chce powtarzać tego zdania:

„A „Narodowy związek chłopski" i „Organizacya niepodległościowa inteligencyi", występujące jakoby dwie odrębne frakcye, to naprawdę j e d n a i t a s a m a n i e l i c z n a g r u p a".

Znowu kropka i nic o secesyi.

Jeśli dwa te pisma demokratyczno-narodowe musiały w ten sposób pominąć cichaczem śmiałe twierdzenie *Słowa Polskiego*, widać najlepiej, co ono było warte.

„Ale ogół galicyjski może tego wszystkiego nie wiedzieć".

Najzupełniej zwrócić można *Słowu Polskiemu* te własne jego słowa.

Z chwili.

Dla historyi doby obecnej warto z listów i rozmów, których echo dochodzi nas z Królestwa, zanotować kilka drobnych a znamiennych zdarzeń. Są to *les petits faits significatifs*, w których najlepiej odzwierciadlają się nastroje społeczeństwa. Sklepów żydowskich w Warszawie pilnuje gawiedź, która paniom z nich wychodzącym nalepia z tyłu na płaszczach karteczki z napisem: „Ta świnia kupuje u żydów". Niekiedy wciągają takie panie do bramy i tam łają dosadnie. Jakiegoś księdza, który poszedł kupować za Zelazną Bramę, jeden z robotników ściągnął laską. Jakąś dziewczynkę ktoś z panów za wejście do sklepu żydowskiego wytargał za uszy. Za takiem upomnieniem jednem i drugiem nawet moda przystosowała się do polityki. Zaprzestano nosić sztuczne kwiaty, gdyż okazało się, że niema fabryk polskich, z których możnaby się w nie zaopatrywać. Papierosy jednego tylko palą wyrobu. Kinematografy (liczne bardzo i często bardzo sprośne, jako że pod niedostatecznym dozorem) nagle opustoszały, skoro poznano, w czyjem są ręku. Pustką świeci wielki pałac lodowy. Nikt nie zajeżdża do hotelu Angielskiego przy ul. Wierzbowej, gdzie przed stu laty zatrzymał się Napoleon, ale gdzie dzisiaj szwargocą litwacy. Pewno niestety i niejeden Polak żydowskiego pochodzenia narażony będzie w tej walce na bolesne przejścia. I żal, że w pół wieku po erze zbratania się z żydami naród polski, w niemożności prowadzenia wielkiej polityki, takich środków ochronnych musi się imać. Na dziś jednak są one konieczne, gdy ilość żydów spędzonych z głębi Rosyi doszła w Warszawie do 34 a w całem Królestwie do 13% mieszkańców. Doniosłe ma znaczenie niezmier-

nie szybkie tworzenie chrześcijańskich stowarzyszeń ekonomicznych dla poparcia bojkotu. Rząd na nie zezwala może z pewnego wyrachowania, ale bardziej jeszcze z powodu panującego w nim rozprzężenia. Każdy urzędnik własną uprawia politykę, ten z tolerancyi, ów z ucisku ciągnie zyski, skoro z wiosną może przyjść dzień sądu na Moskali. Wielu wyższych wojskowych mieszka w hotelach. Gotują się cofać się do Brześcia, gdzie przy obwarowaniach pracuje dniem i nocą przy świetle elektrycznem mrowie ludu.

Budżet pruski.

Z tegorocznego preliminarza budżetu Prus, *Dziennik Poznański* (nr. 9 z d. 12 stycznia podaje długi szereg pozycyi, obliczonych na wynaradawianie Polaków. Są to jednak tylko pozycye najważniejsze, które można wyodrębnić z budżetu ogólnego; natomiast dociec niepodobna, ile co roku wydaje się na różne instytucye i przedsiębiorstwa germanizacyjne, których koszt mieści się w sumach na cele ogólno-państwowe przeznaczonych. Przewidziane więc są wydatki następujące:

W budżecie ministerstwa skarbu: na fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów regencyi, z którego udziela się dyskretnych subwencyi Niemcom zamieszkałym na ziemiach polskich, 2,250.000 marek; na wsparcia dla dzieci wyższych urzędników niemieckich 135.000 m; na dodatki dla urzędników na „kresach wschodnich“ 3,060.000 m; na zasiłek dla Zakładu listów zastawnych w Poznaniu, który udziela pożyczek niemieckim właścicielom nieruchomości w miastach Księstwa 1,000.000 m; na zakupno gruntów pofortyfikacyjnych w Poznaniu, których niewolno sprzedawać Polakom, 850.000 mk. W budżecie min. handlu i przemysłu: na uzupełniające szkoły przemysłowe niemieckie w Księstwie i w Prusiech Królewskich 700 tys. m., i na Śląsku około $^1/_3$ miliona marek. W budżecie min. spraw wewnętrznych: na policyę polityczną 300 tys. m.; na utrzymanie komisarzów obwodowych w Księstwie 660 tys. m. W budżecie min. rolnictwa: na popieranie rolnictwa w prowincyach polskich 1,250.000 m., z czego rolnicy polscy nie otrzymują nic; na zapomogi niemieckim spółkom parcelacyjnym 1 milion marek. Nie uwzględniono tutaj wydatków uchwalonych ustawowo, jak funduszów dla Kom. Kolonizacyjnej albo dla umacniania niemczyzny na ziemiach polskich. W budżecie min. wyznań i oświaty: na seminarya nauczycielskie, utworzone dla celów nawskróś germanizatorskich, około 30 tys. m.; na dodatki dla nauczycieli ludowych 2,460.000 m.; na Akademię poznańską 250 tys. m.; na t. zw. opiekę nad młodzieżą 2 i pół mil. marek (z sumy tej rząd opłaca całą robotę koło niemczenia młodzieży polskiej, na co rok rocznie wydaje pół miliona). Wreszcie w budżecie kolei: na budowę domów i osad dla urzędników i robotników kolejowych, Niemców, pół miliona marek. Razem więc budżet pruski przeznacza na walkę z Polakami 17 milionów marek. Jest to stała dotacya rządu, płynąca rok rocznie do kraju naszego i wciąż wzrastająca. Do niej doliczyć należy jeszcze sumy wydawane dla „obrony niemczyzny“ przez zarządy gmin miejskich, dominia, fabryki, banki. Tym ogromnym sumom społeczeństwo polskie musi przeciwstawić swoją własną ofiarność. Nigdy jednak nie zdoła ona dorównać pruskim milionom. Są one strasznym i niestety skutecznym środkiem naporu niemieckiego. I małą jest pociechą, że niszcząc nas te gadzinowe marki rujnują jednocześnie moralność społeczną Prusaków.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Wydawnictwa o r. 1863.

Dla nauki doniosłe znaczenie mieć będzie wydanie papierów Wielopolskiego. Prace przygotowawcze są już podjęte w archiwum rodzinnem w Chrobrzu i w Petersburgu. Z drugiej strony zgromadził akty Rządu Narodowego dawny jego sekretarz p. Józef Janowski. Te źródłowe wydawnictwa poprzedzają opracowania popularne wywołane potrzebą chwili. Z konkursu Komitetu 1863—1613 wyszła książeczka p. Fr. Rawity Gawrońskiego p. tyt. „Walka o wolność w r. 1863“, zaś w Poznaniu nakładem p. Zdzisława Rzepeckiego pod pseudonimem J. Grabca: „Rok 1863“.

W obu wydaniach jest wiele rycin. Wiele z nich nas razi. Śmieszyłyby nawet grupy przybrane w ogromne konfederatki, szarfy, wstęgi, gdyby nie padał na nie cień śmierci. Twarze na poły dziecięce, jeszcze nie wyrzeźbione przez życie. Sit eis terra levis. Ale często i na obliczu przewódców nie znać głębszej świadomości dziejowej odpowiedzialności. A w brutalnych rysach Wielopolskiego, próżnoby szukać zdolności odczucia duszy pokolenia, którem chciał rządzić i które miał zbawić. W wydawnictwie p. Rzepeckiego odtworzono podobizny różnych druków rewolucyjnych przechowanych w Muzeum narodowem w Rapperswilu i fotografie weteranów. Mapa potyczek z konieczności nader niezupełna. Chętnie widziałoby się więcej rysunków Grottgera zamiast kilku zamówionych illustracyi. Jest rzeczą wątpliwą, czy warto było zamieścić obrazki bitew ze współczesnych pism niemieckich całkiem fantastyczne. Ale przedewszystkiem należą się słowa uznania za energię, z jaką wydawnictwo zostało podjęte i wykonane.

Co do treści praca p. Rawity Gawrońskiego nie przedstawia się ciekawie. Nieznacznie tylko widoczny jest wpływ jego szczegółowych badań, których owocem były życiorysy Sadyka Paszy i Pustowójtównej, oraz dzieło „Rok 1863 na Rusi“. W literaturze ludowej o powstaniu mamy już rzeczy o wiele lepiej i silniej ujęte.

Natomiast dzieło Grabca odpowiadając w zupełności wymaganiom wydawnictwa przeznaczonego dla szerokich mas (tylko oczywiście jest nierównie kosztowniejszem) ma wartość i dla nauki, bo autor sumiennie zbadał literaturę okresu powstańczego a zwłaszcza ówczesne pisma i druki ulotne. Daje nam wszechstronny, pełny obraz kraju i ludzi. Piękna to i pożyteczna książka.

Kazimierz Maryan Morawski: *Z wieku Łazienek* (notatki historyczne). Kraków, 1913, str. VIII, 189 i 2 nl. małej ósemki.

Są to uwagi, często tylko wrażenia, spisane na marginesie kilku książek przeważnie z dziejów XVIII wieku, umiłowaniem jego kultury w pewną całość spojone. Tak je czytał i tak o nich opowiada człowiek kultury osobistej, rodzinnej i Krakowa, na wzór i podobieństwo tamtego stulecia. Człowiek oświecenia. Bez namiętności, nienawiści i spazmów żalu. Często przez to bliższy prawdy i milszy ku słuchaniu, ale też często zadawalniający się połowicznym wynikiem badania i formą piękną. I Burckhardtem i ostatniem dziełem Łozińskiego niech się bezwzględnie ten zachwyca, kto chciwy prędkiej syntezy. Któż uzna za „arcymistrzów“ historyografii francuskiej Hanotaux i Vandal'a? Dyablo tanią rzeczą we Francyi są piękne słowa. Albo raczej bardzo zwykłą a popłatną. Od ludzi wielkich trzeba żądać samodzielności sądu. Jestże to służbą prawdzie Trzecią Republikę przedstawiać jako „piękną wróżkę“, a jej dzieje jako „zapasy idei w Królestwie Ducha“. Byłże z tej dziedziny nominujący w tem czterdziestoleciu fakt przymierza z carstwem? Alboż prowadzi się naród do odrodzenia przez jakiś manewr giełdowy? Piękne dzieło życia Vandal'a także nie jest bez skazy. Ostatecznie historya pierwszego tylżyckiego aliansu rosyjsko-francuskiego była dziełem karyery. Autor zrobił skromne zastrzeżenie, że osobiście jest zwolennikiem porozumienia z Austryą, zaś o sprawie polskiej mówi z żywą sympatyą artysty dla podniosłych uczuć i czynów narodu odrodzonego. Ale przecież dość był mądry, aby zrozumieć, że sens całego jego dzieła jest wykazać rodakom konieczność absolutnego zapomnienia o Polsce, jeśli ma panować niezmącona harmonia w stosunkach z Rosyą. Nie schodząc ze stanowiska wyłącznych interesów francuskich można dzisiaj, po rewolucyi r. 1905 i wobec wojennego przesilenia, uznać, że sojusz Trzeciej Republiki z caratem nie był obmyślony na daleką metę. Tyle co do strony politycznej. Zaś co do naukowej, to jeśli zważy się, że główna podstawa zyskana została bez trudu w korespondencyi owoczesnych posłów francuskich w Petersburgu, niema potrzeby przeceniać wysiłku badawczego. Nierównie więcej może pracy włożył Vandal w ostatnie dzieło o objęciu władzy przez I konsula. Ostatecznie jednak i tutaj w stosunku do poprzedników i spółczesnych ma głównie zasługi artystyczne. Obok rozważań nad tematami ujętymi przez innych, p. Morawski sam podejmuje kilka nowych. Wplata niejedno z własnych archiwalnych studyów, n. p. w „kronice zmysłu awanturniczego XVIII stulecia“ odę o balonie pióra Ignacego Potockiego. Gdy jednak książka winna być poczytna, przeto nie powtarzał dokumentów, ogłoszonych przy niektórych szkicach, w wydawnictwach ściśle naukowych. Kiedy się zastanawia nad „znakomitą pod względem kulturalnym postacią Stanisława Augusta“, jest w zupełnej zgodzie ze spółczesnymi królowi, z Wybickim i Niemcewiczem, ale próżnoby gubić się w dociekaniach, czy bez reform pogrążeni w pijaństwie doby saskiej zachowalibyśmy byt polityczny, albo czy ostatniemu królowi, w inne przeniesionemu wieki, wznoszonoby pomniki z napisem: *Patri patriae.*

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński: *Stary Gdańsk i historya jego sztuki.* Kraków, nakładem księgarni wydawniczej J. Czerneckiego w Wieliczce, stron 137, 8⁰.

Jest to przewodnik dla zwiedzających Gdańsk z przydanym rozdziałem „o wodnej armacie czyli marynarce polskiej“. Należy podnieść wybitne zalety artystyczne wydawnictwa. Autor nie tylko zamiłowany w historyi ale i zbieracz i malarz zarazem umiejętnie dokonał wyboru rysunków w znacznej części ze starych sztychów, podał również podobizny własnych obrazów i posiadanych zabytków sztuki gdańskiej. Osięga też ten cel w zupełności, że uwagę czytelnika od początku pochłaniają ryciny odtwarzające mu wielką przeszłość miasta i niezatrute jeszcze piękno jego. Kto je widział, ze wzruszeniem zmartwychwstałych wspomnień spogląda na Żóraw nad Motławą, na Stary młyn, na szczyty i przedproża domów patrycyuszowskich. Natomiast tekst objaśnień nie jest wolny od błędów niekiedy łatwych do usunięcia jeszcze w korekcie.

Mieczysław Smolarski: *Poezya legionów.* Czasy, pieśń i jej dzieje. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności, 1912, stron 2 nl. i 191.

Książka ta powinna ukazać się pod właściwą okładką, a wtedy możnaby jej przyznać dwie niemałe zalety: myśl poczciwą i język piękny. Zaliczenie jej w poczet wydawnictw najwyższej naszej instytucyi naukowej musi wywołać zdumienie i słuszne zarzuty. Akademia krakowska nie posiada działu wymowy, a zresztą chociaż w pracy tej są ustępy ładnie ujęte, lecz piękność ich jest dość pospolita. Brak zaś podstaw naukowych dość silnych. Każdy student z drugiego roku wydziału historyi lub literatury przy pewnej pilności po dwu tygodniach pracy czy to we Lwowie czy w Krakowie zebrać może o wiele obfitszy materyał rękopiśmienny. Znalazłby i druków znacznie więcej. Uczyni to w przyszłości zapewne i sam autor i niewątpliwie da nam dzieło bardziej dojrzałe.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Sejmowa reforma wyborcza. Dn. 24 lutego na plenarnem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej p. Leo przedstawił zasady (zamieszczone na innem miejscu) rzekomo wypracowane przez przewodniczących klubów sejmowych, nad któremi odbywały się w dniach 24, 25, 26 i 27 b. m. narady bądź komisyi bądź prezydyów bądź też poszczególnych klubów poselskich. Według doniesień dzienników obrady zostały zerwane przez posłów ruskich, którzy ostatniego dnia obrad opuścili salę, nie godząc się na proponowaną przez kluby prawicy i centrum petryfikacyę dotychczasowego sposobu wyborów do Rad powiatowych, za których przykładem poszedł oczywiście p. Stapiński. Tak, że ku ogólnemu zgorszeniu naszych organów zwących się demokratycznymi cały żmudny gmach „zasad“ dra Lea i dra Bobrzyńskiego grozi zupełnym upadkiem.

Obrady stronnictw. Zjazd rady naczelnej polsk. stronnictwa demokratycznego, na który zjechali dn. 23 lutego do Krakowa przedstawiciele obu demokracyj bezprzymiotnikowych, lwowskiej i krakowskiej

tudzież demokratycznych mieszczan krakowskich, po uchwaleniu rezolucyi stwierdzającej konieczność jak najrychlejszego dokonania reformy wyborczej, powziął w sprawie: Rada Narodowa czy Komisya Tymczasowa?, następujące niezwykłe swem warcholstwem i nieszczerością uchwały: 1) „Zważywszy, że obecny skład Rady Narodowej, wskutek zmian, zaszłych w ugrupowaniu stronnictw już po wyborze Rady Narodowej — nie odpowiada podstawowym, uchwalonym przez Koło Sejmowe zasadom organizacyi Rady Narodowej, a skutkiem tego działalność jej nie jest zgodna z opinią większości stronnictw, reprezentowanych w Kole Sejmowem, z oczywistą szkodą dla spraw narodowych Radzie Narodowej poruczonym, ze szkodą dla jej powagi — uprasza Rada Naczelna polsk. stronnictwa dem. prezesa Koła Sejmowego, aby najdalej do czterech tygodni zwołał Koło Sejmowe, celem wyboru nowej Rady Narodowej. Od uwzględnienia tych żądań polsk. stron. dem. czyni zawisły dalszy jego udział w Radzie Narodowej. 2) Ze względu, że skład Komitetu Obywatelskiego, powołanego przez obecny Komitet wykonawczy Rady Narodowej jest jednostronny, a wskutek tego działalność Komitetu Obywatelskiego jest nieodpowiednią, gdyż nie jednoczy opinii i prac narodowych, ale przyczynia się do wzmocnienia rozbicia z największą szkodą narodową — poleca się członkom p. s. d., ażeby w pracach Komitetu Obywatelskiego nie brali udziału, dopóki nie zostanie wybrana Rada Narodowa w myśl rezolucyi poprzedniej“. — Dn. 22 lutego odbył się w Tarnowie zjazd rady naczelnej stronnictwa ludowego, które pod dyktatem p. Stapińskiego poszło jeszcze dalej, bo sprawy najogólniejszej: pogotowia narodowego na czekające nas wypadki, użyło już nie w celu obsadzenia Rady Narodowej przez swych wyznawców, na co się zdobyła polska demokracya, ale na straszenie w celu wymuszenia na większości sejmowej wygodnej dla siebie reformy wyborczej. Uchwały zjazdu brzmią: „1) Rada naczelna p. s. l. oświadcza się za przynależnością do Komisyi Tymczasowej, żądając w niej udziału, odpowiadającego liczebnej sile stronnictwa ludowego. 2) Rada naczelna upoważnia prezydyum do pokojowego rozwiązania stosunku między Komisyą Tymczasową a Komitetem Obywatelskim, o ile stronnictwa dziś w Radzie Narodowej przemożne, nie udaremnią reformy wyborczej sejmowej, inaczej oświadcza się rada naczelna za zerwaniem wszelkich stosunków z Radą Narodową. 3) Rada naczelna wyraża prezesowi Stapińskiemu podziękowanie za szybki, odważny i świadomy celu krok przystąpienia do Komisyi Tymczasowej“.

Z zaboru rosyjskiego.

Zawieszenie Tow. Kultury Polskiej. Dn. 24 lutego gubernator warszawski na zasadzie art. 35 ustawy o związkach zawiesił tymczasowo działalność Tow. Kultury Polskiej, utworzonego w r. 1907 i kierowanego przez koła postępowo-demokratyczne. Było ono już jednem z ostatnich ognisk pracy społeczno-kulturalnej, powstałych po r. 1905, które pomimo ogólnych szykan i prześladowań ostało się do ostatnich czasów. Stało się to dzięki temu, że Towarzystwo miało niezbyt wyraźny charakter narodowy, silnie zaprawiony domieszką żydowską, a działalność dość nikłą, jeżeli po 5 latach istnienia zdołało skupić zaledwie 5 tys. członków w całym kraju. Dopiero, gdy po ostatnich zajściach, zakończonych wyrugowaniem żydów, postawiono tam sobie wyraźny cel: odżydzenie miast i unarodowienie handlu, w oczach gubernatora warszawskiego nabrało ono „jawnie niemoralnego kierunku“ i padło ku uciesze żydowskiego motłochu, dowodzonego przez pp. Krzywieckich i Mendelsohnów.

Objawy upodlenia. Ludność rz.-kat. w Mińszczyźnie wysłała zbiorową prośbę z kilku tysiącami podpisów do cara, ażeby dla upamiętnienia 300-letniej rocznicy panowania Romanowów raczył zezwolić na utworzenie dyecezyi mińskiej z rezydencyą biskupa w Mińsku Lit. Tak więc nie tylko będziemy mieli Romanowowską wszechnicę w Wilnie, jak chcą radni polscy tego miasta, ale i Romanowowskiego biskupa w Mińsku. — Szlachta gub. wileńskiej postanowiła dać upust wezbranej wdzięczności dla dynastyi rosyjskiej i wziąć przez swych delegatów udział w uroczystościach petersburskich. — Rabin lubelski ni stąd ni zowąd wysłał do cara zapewnienia „najpokorniejszych wiernopoddańczych uczuć lubelskiego społeczeństwa żydowskiego“ i otrzymał „serdeczne podziękowanie“, o czem nie omieszkał ogłosić temu społeczeństwu, „przepełniony uczuciem bezgranicznej radości“.

W Dumie. VIII oddział Dumy, któremu w udziale przypadła weryfikacya wyborów warszawskich, 19 głosami przeciw 13 uznał wybór p. Jagiełły za nieprawidłowy. Sprawa ta już niedługo będzie omawiana w Dumie, wątpliwe jest jednak przejście wniosku komisyi, ze względu na wymaganą regulaminem większość $^2/_3$ głosów. — Koło Polskie wniosło interpelacyę w kwestyi postanowień gubernatorów warszawskiego, kijowskiego, kowieńskiego, mińskiego, na których mocy wymierzane są administracyjne kary za „tajne nauczanie“. Koło Polskie złożyło wniosek, aby opłaty na utrzymanie sądów gminnych w Królestwie były przeznaczone na fundusz podatków drogowych, albowiem ministeryum zaniedbanie dróg, a ostatnio nawet znoszenie dróg istniejących, jak w Kaliskiem, tłómaczy brakiem funduszów. — Frakcya socyalistyczna wniosła interpelacyę z powodu okólnika ministra oświaty z 9 września 1912, według którego władze szkolne mają badać w jakim języku ojczystym należy wykładać religię, co spowodowało, że te badania kończyły się zazwyczaj wykładem religii w jęz. rosyjskim. Interpelacyę poparł pos. Święcicki. Duma przekazała ją komisyi, odrzuciwszy wniosek nagłości.

Z zaboru pruskiego.

Porażki rządu. Dn. 20 lutego Reichstag głosami centrum, socyalistów, Polaków, Alzatczyków i Duńczyka przyjął we wszystkich 3-ch czytaniach wniosek ustawodawczy centrum znoszący ustawę przeciwko Jezuitom Jest to już piąta uchwała Reichstagu znosząca tę ustawę, bez skutku za każdym razem wobec oporu Rady Związkowej. Imieniem Polaków przemawiał pos. Morawski energicznie występując przeciw temu prawu, jako przedstawiciel ludności, która pod względem ustaw wyjątkowych już chyba najobfitsze ma doświadczenie. Nazajutrz rząd poniósł nową klęskę, w sprawie dodatków kresowych dla urzędników pocztowych, które na wniosek Polaków i w r. b. zostały odrzucone pomimo, że stawiano je w trzech wnioskach Bassermana, Schultza i rządu. Przeciw dodatkom głosowała znowu ta sama większość: centrum, socyaliści, Polacy, Alzatczycy i Hannowerczycy.

Rada Narodowa. Połączone Koła Polskie, w Reichstagu i Landtagu, przyjęły projekt statutu Rady Narodowej, wypracowany przez wyłonioną z obu Kół komisyę, który w zarysie brzmi: „1) Rada Narodowa ma czuwać nad ogółem interesów narodowych. Czynność jej ma być tylko doradcza, zawiaduje funduszem, zbieranym na cele obrony narodowej. 2) Rada Narodowa ma składać się ze wszystkich członków Centralnego komitetu wyborczego, powtóre z 9 delegatów Kół poselskich, a to: 2 członków Izby panów, 3 członków Izby deputowanych i 4 członków parlamentu. Prezes Rady Narodowej może być obierany z poza koła Rady Narodowej. Rada Narodowa ma prawo powoływać znawców z głosem doradczym. W łonie Rady Narodowej istnieć będą dwa oddziały, kulturalny i gospodarczy, sprawy polityczne zaś załatwiać ma plenum Rady Narodowej“.

Wydawcy:

Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.